

# Wspomnienia ukochanego ojca

Z Małgorzatą Kalicińską, pisarką, rozmawia Emilia Szczepańczyk

„Fiodor”, taki tytuł nosi nowe, wyjątkowo osobiste, opowiadanie autorki bestsellerowej „Lilki” i „Domu Nad Rozlewiskiem”. Dzieło Małgorzaty Kalicińskiej, to zapis wspomnień jej ojca z czasów II Wojny Światowej. „Fiodor” dostępny jest w formie e-booka, tylko na platformie XXLStock.com.

**Emilia Szczepańczyk:** – Kiedy postanowiła Pani napisać „Fiodora”? Czy był to jakiś szczególny moment?

**Małgorzata Kalicińska:** – Tak, był taki moment. To było na Mazurach, pamiętam że byłam wtedy sama w majątku. Przyszła taki melancholijny nastrój, wieczór i coś mnie tak szarpnęło na wspomnienia o tacie. „Fiodor”, to historia bardzo mocno osadzona w jego opowieści. Mój ojciec nie żyje trzydzieści lat, za wcześnie umarł, nie zdążyłam go o milion rzeczy zapytać, tak więc wiele elementów, z których składa się opowiadanie, jego kolorystykę musiałam stworzyć sama.

– Czy Pani ojciec chętnie opowiadał o tym co robił i co się z nim działo podczas II Wojny Światowej?

– Tak, dużo opowiadał, tylko ja byłam wtedy szczeniaczek płci żeńskiej i szczerze mówiąc w czasie spacerów z ojcem od czasu, do czasu odpływałam gdzieś myślami, ponieważ tematyka wojenna jako dziewczynkę, po prostu mnie nużyła. I myślę, że wiele opowieści jako dziecko zlekceważyłam, a później z kolei serce miałam rozkołysane zupełnie innymi rzeczami. Zbagatelizowałam tę wiedzę, sądząc że później o to zapytam, jak będę poważniejsza, starsza, doroslejsza. A jak powiedział ksiądz Twardowski, czasami „ludzie tak szybko odchodzą” i nie zdążyłam ojca o milion rzeczy zapytać. Szkoda, że nie ma internetu w Niebie.

– Fiodor, to wspomnienia spisane ze wspomnień. Czy mogłaby Pani ocenić, tak brutalnie, procentowo, na ile opowiadanie jest zgodne prawdą historyczną?

– Myślę, że w sześćdziesięciu, bo prawdą jest to, że ojciec był kontuzjowany, że odby-

wał te rekonwalescencję w jakiejś maciupeńskiej chatce zatopionej gdzieś w odmetach Syberii oraz że opiekę nad nim sprawowało tych dwoje starszusków. Opowiadał z resztą jeszcze jedną ciekawą rzecz. Kiedy tam był zrobił mu się duży problem z zębem, gdzieś w środku tej całej Syberii. I dziadek, który się nim opiekował, Fiodor, pojechał z nim do sąsiedniej wsi, w której był szaman, nie żaden wojskowy felczer, tylko szaman, który wziął jego głowę ciasno w objęcia i uciskał mu pewne punkty na czaszce. Po zastosowaniu tej akupresury, powiedział – no, teraz cię nie będzie boleć, a po wojnie zrób z tym wszystkim porządek. Jak pamiętam ojca, nie był bywalcem salonów dentystycznych i nigdy nie miał problemów z zębami.

– Opowiadanie jest zadedykowane Pani bratu. Czy brat znał tę historię wcześniej?

– Jesteśmy rodzeństwem przyrodnim i chłopcy wychowywali się głównie ze swoją biologiczną mamą. Mieli oczywiście kontakt z ojcem, ale nie był to taki kontakt codzienny, żeby mogli sączyć z jego opowieści przy śniadaniu, przy kolacji czy na spacerze. Tak przypuszczałam i miałam rację, że moi bracia nie znają wszystkich historii życiowych naszego ojca. Ponieważ zbliżyły się urodziny jednego z nich, to w prezencie urodzinowym przyniosłam mu to opowiadanie.

– To co mnie uderza w „Fiodorze” to, to że jest to historia rodzinna, dosyć osobista. Nie boi się Pani że ujawnianie tak osobistych spraw może sprowokować nieprzyjemności?

– Myślę sobie tak. Kochani ludzie! W naszych rodzinach kryją się tak nieprawdopodobne historie, takie zagadki... Jak to mówi moja kuzynka „co chatka to zagadka”, więc nie udawajmy, że ich nie ma i jeżeli ktoś miałby zrobić mi z tego tytułu przykrość, to mogę tylko powiedzieć – a cóż ja na to poradzę. Taka była historia, taka była prawda, można się na mnie tylko za to obrazić, albo powiedzieć – ale miałaś ciekawę życie... Ale miałaś ojca!

– Czy ktoś z Pani rodziny próbował odnaleźć Fiodora i jego żonę?

– To by się z pewnością nie udało, bo nikt z nas nie znał nawet w przybliżeniu miejsca, w którym to mogło być. Jedyne co wiem to, że działo się to gdzieś na Syberii. Utkwiło mi to w głowie ze względu na kolorystykę, której mi ojciec na spacerze nie szczędził opowiadając o babci i o dziadku, którzy się nim opiekowali. Nie zapamiętałam dokładnie tylko ich imion, więc dałam im swoje.

– Odeszła Pani od tradycji. E-book. Czy sama korzysta Pani z literatury w formie elektronicznej?

– Mam tablet i czasami korzystam z takiej formy przekazu, ale nie potrafię w taki sposób zatopić się w książce. Książka to jest jednak dla mnie ta tradycja, szelest kartek, zapach papieru. Natomiast pokochałam moją wielką miłością audiobooki, jestem absolutną fanką audiobooków. Nasze powieści są tak pięknie podane przez naszych polskich aktorów, wspaniale się ich słucha. Głównie słucham ich w samochodzie, mam podzielność uwagi, także nie grozi mi że się zasłucham i walnę w drzewo. Pomaga mi to nawet w koncentracji. W ten sposób zapoznają się z literaturą, której nie jestem w stanie przeczytać.

– A gdyby miał powstać audiobook Fiodora, to kogo widzi Pani w roli lektora?

– Poruszam się w bardzo ciasnym kręgu, osób które to dobrze zrobią i myślę że Stanisław Górka, który przeczytał moją powieść „Zwyczajny Facet”, świetnie by to zrobił, dlatego, że mało kto wie, że jest on mistrzem świata i okolic, jeśli chodzi o dykcję i podawanie tekstu. Poza tym ma ciepły, fajny męski głos. Także, myślę że Stasia Górkę poproszę.

– A co Panią skłoniło do skorzystania z usług platformy XXLStock?

– Znajomości. Mam tu kilka znajomych osób. Zawsze cieplej myśli się o osobach

(Dokończenie na stronie 4)